

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/okupacja-niemiecka/71226,Bozy-szaleniec-w-czasach-Zaglady-Zofia-Kossak-Szczucka.html>



Mural poświęcony Radzie Pomocy Żydom „Żegota”. Fot. Sławomir Kasper (IPN)

BIOGRAM / BIOGRAFIA

Boży szaleniec w czasach Zagłady. Zofia Kossak-Szczucka

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: PAWEŁ SKIBIŃSKI 17.07.2020

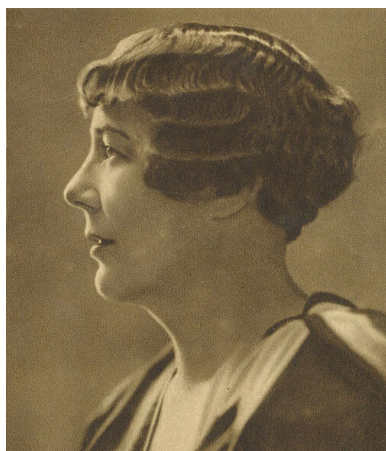
Była wybitną, uznaną pisarką katolicką. W czasie wojny organizowała z bezgranicznym poświęceniem konspiracyjną pomoc charytatywną, zwłaszcza

dla Żydów.

Kilka lat temu Żydowski Instytut Historyczny opublikował książkę włoskiej badaczki literatury polskiej i reprezentantki bardzo w ostatnich latach popularnej dziedziny badań nad Holocaustem, Carli Tonini, na temat Zofii Kossak-Szczuckiej, najwybitniejszej bodaj katolickiej powieściopisarki polskiej. Wykładowczyni uniwersytetu w Bolonii zatytułowała swoje opracowanie: *Antysemitka, która ratowała Żydów*¹. W komentarzach umieszczanych na łamach prasy polskiej można znaleźć opinię Tonini, że Kossak-Szczucka była rasistką i antysemitką, ale „odeszła od antysemityzmu rasowego i wróciła do tradycyjnego katolickiego antyjudajizmu”². Sprawa jednak nie jest oczywista, skoro współpracownik pisarki z czasów wojny – Władysław Bartoszewski – mówił na jej temat:

„Ona nigdy nie była antysemitką. Ona była żarliwą katoliczką, fundamentalną, bo tacy wtedy byli w Polsce katolicy przedsoborowi.”³

Trzeba postawić sobie jeszcze raz pytanie, czy rzeczywiście można określić postawę naszej wybitnej powieściopisarki w sposób taki, w jaki czyni to jej włoska biografka. Czy Kossak-Szczucka była rasistką i antysemitką? W jakich okolicznościach i z jakich właściwie powodów zaangażowała się w pomoc Żydom w czasie wojny?



Przedwojenna fotografia Zofii

Kim była Kossak-Szczucka?

Pisarka pochodziła ze znakomitej rodziny Kossaków – jej dziadkiem był malarz Juliusz Kossak, ojcem – major kawalerii Tadeusz Kossak, a stryjem – inny znakomity malarz Wojciech. Była stryjeczną siostrą wybitnej poetki Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej oraz humorystki – Magdaleny Samozwaniec. Wywodziła się ze środowiska ziemiańskiego, w którym spędziła dzieciństwo i młodość. Studiowała malarstwo w Warszawie i Genewie, ale ostatecznie wybrała drogę poświęcenia się życiu rodzinnemu. Wyszła za Stefana Szczuckiego, zarządcę dóbr na Wołyniu. Tam młodą matkę (urodziła bowiem podczas I wojny światowej dwóch synów) zastał bolszewicki przewrót.

Ze swych niełatwych doświadczeń rewolucyjnych pozostawiła bardzo plastyczne wspomnienie – *Pożogę*. Opisała w niej całą bezwzględność bolszewików, Ukraińców i wojny, która niszczyła dotychczasową sielską rzeczywistość. W przebraniu chłopskim uciekła w 1919 r. przez linię frontu do Lwowa.

Ze swych niełatwych doświadczeń rewolucyjnych pozostawiła bardzo plastyczne wspomnienie – *Pożogę* (wyd. 1922). Był to zresztą jej debiut literacki. Opisała całą bezwzględność bolszewików, Ukraińców i wojny, która niszczyła dotychczasową sielską rzeczywistość. W przebraniu chłopskim uciekła w 1919 r. przez linię frontu do Lwowa. Wkrótce owdowiała, a los wygnał ją wraz z dziećmi i ojcem do Górek Wielkich na Śląsku Cieszyńskim. W 1925 r. ponownie wstąpiła w związek małżeński – tym razem z porucznikiem, z czasem – majorem, Zygmuntem Szatkowskim, który przed ślubem przeszedł z protestantyzmu na katolicyzm.

Pisała intensywnie, a do wybuchu wojny opublikowała przynajmniej 27 większych utworów (powieści, zbiorów opowiadań i esejów). Ta literacka płodność po części wynikała z trudnej sytuacji materialnej rodziny, którą w znacznym stopniu pisarka utrzymywała swymi honorariami. Kossak-Szczucka w 1936 r. otrzymała bodaj najcenniejszą międzywojenną nagrodę literacką – Złoty Wawrzyn Polskiej Akademii Literatury. Szczególnie chętnie pisała powieści i opowiadania historyczne – związane z dziejami Polski, a także z historią Kościoła. Pozostawiła wspaniałe literackie portrety wielu świętych, m.in. w zbiorze genialnych opowiadań *Szaleńcy Boży*.

Wybuch II wojny światowej we wrześniu 1939 r. zastał ją u szczytu literackiego powodzenia i z ustabilizowaną sytuacją osobistą – była bowiem szczęśliwą mężatką, a dorastała żyjąca trójka z czworga jej dzieci. Zaraz po wybuchu wojny przeniosła się z rodziną ze Śląska Cieszyńskiego do Warszawy, gdzie zaangażowała się niemal natychmiast w działalność konspiracyjną.



Uczestnicy polskiej pielgrzymki do Jerozolimy na tarasie Domu Polskiego. Widoczni od lewej m.in.: dyrektor oddziału Banku Polska Kasa Opieki SA w Tel Awiwie Tadeusz Piech (1.), pisarka Zofia Kossak - Szczucka (2.), konsul generalny RP w Jerozolimie Zdzisław Kurnikowski (3.), marzec 1933 r. Fot. NAC

W konspiracji

Kossak-Szczucka założyła w 1941 r. działający w podziemiu Front Odrodzenia Polski. Była to organizacja o charakterze religijnym, kontynuująca w konspiracji zadania, które w normalnych warunkach spełniała w społeczeństwie polskim Akcja Katolicka. Jej działania religijno-wychowawcze miały przyczynić się do powstania po wojnie Polski katolickiej. Głównym współpracownikiem pisarki i współzałożycielem tej organizacji był ks. Edmund Krause CM, wikary w warszawskim kościele Świętego Krzyża, zmarły przedwcześnie w 1943 r.

Kossak-Szczucka działała pod konspiracyjnymi pseudonimami: „Ciotka”, „Weronika”, „Pani Zofia”. W ramach FOP współpracowała m.in. z Witoldem Bieńkowskim, późniejszym zwierzchnikiem Rady Pomocy Żydom „Żegota”, a także z Janem Koziulewskim-Karskim, późniejszym słynnym kurierem Polskiego Państwa Podziemnego do Londynu. Była zaangażowana w różne formy działalności konspiracyjnej. Przede wszystkim wydawała „Prawdę”, centralny organ prasowy FOP. Poza tym współpracowała z pismem „Polska żyje!”, z „Biuletynem Informacyjnym” wydawanym przez Komendę Główną Armii Krajowej, a także z organem

Delegatury Rządu na Kraj – „Rzeczpospolita Polska”.

Prowadziła działalność charytatywną, organizując wysyłkę paczek dla więźniów na Pawiaku i w obozach koncentracyjnych, wspierała osierocone rodziny konspiratorów zamordowanych przez okupantów. Pomagała wszystkim, niezależnie od ich poglądów politycznych i pochodzenia. Jednocześnie – jak twierdzi jej biografka, Joanna Jurgała-Jureczka – miała spory dystans do konspiracyjnej działalności politycznej, której starała się unikać.

Została zatrzymana 25 września 1943 r. na ul. Tamka w Warszawie. Znalaziono przy niej konspiracyjne druki. Została aresztowana, wkrótce rozpoznana i poddana brutalnym przesłuchaniom na gestapo. Gestapowcy wybili jej zęby, przestała słyszeć na jedno ucho.

Kierowany przez nią FOP organizował wsparcie duchowe dla więźniów przetrzymywanych w obozach koncentracyjnych oraz w aresztach gestapowskich, w których praktyki religijne były surowo zabronione. Zofia Kossak-Szczucka miała użyć własnej puderniczki jako skrytki, w której przenoszono na Pawiak konsekrowane komunikanty. Była to bezprecedensowa działalność wymagająca zgody biskupiej. Miał jej udzielić wygnany z Polesia przez Sowieców i przebywający w Warszawie biskup pomocniczy diecezji pińskiej Kazimierz Bukraba.

Dziennikarz i pisarz Waldemar Piasecki cytuje wypowiedź Jana Karskiego na temat Zofii Kossak-Szczuckiej, w której podkreśla on niezachwiany patriotyzm „Ciotki”, a także jej niezwykły hart ducha, przy czym nie była to chyba jedynie prywatna opinia. Jan Dobraczyński, inny wybitny powieściopisarz katolicki, w czasie działań wojennych członek podziemia narodowego, który w tym właśnie okresie poznał i zaprzyjaźnił się z Kossak-Szczucką, do końca życia zwracał się do niej konspiracyjnym pseudonimem: „Ciociu”.



Dzieci w getcie warszawskim

Wspomniany już Bartoszewski podkreślał, że podchodziła ona do reguł konspiracji z pewną dezynwolturą, bynajmniej nie wynikającą z głupoty czy niedbalstwa, lecz z zawierzenia się opiece Opatrzności. Jak pisał Karski:

„Zwykła mówić: «Jeśli Bóg zechce, abym została aresztowana, żaden pseudonim ani ukrycie mi nie pomogą».”

Potem dodawał jeszcze: „Jej naiwność nie miała granic”. Trudno się jednak zgodzić w tej kwestii ze słynnym kurierem. Precyzyjna intelektualnie i logiczna do bólu, wymagająca od siebie i skłonna do bezgranicznego poświęcenia, Kossak-Szczucka nie była, jak się wydaje, osobą „naiwną”, lecz raczej – jak chce jej biografka – prawdziwym „Bożym szaleńcem”⁴.

Za swoją działalność zapłaciła izolacją od rodziny. Miesiącami ukrywała się jako pensjonariuszka domu starców przy ul. Radnej wraz z pozostającą pod jej opieką matką – Anną Kossakową.

Aktywnie uczestnicząca w życiu konspiracyjnym Kossak-Szczucka zabierała głos w wielu palących kwestiach moralnych. Jak wynika z relacji Karskiego, Żydów nie uważała za naród wybrany. Była zdania, że mają oni zgubną tendencję do izolowania siebie od innych narodów. Ten swoisty ekskluzywizm tłumaczył, w jej przekonaniu, w znacznej mierze tragiczną izolację, w której znaleźli się Żydzi w trakcie wojny. To oczywiście nie usprawiedliwiało zbrodni niemieckich. Według niej, były one absolutnie nie do zaakceptowania – przede wszystkim z chrześcijańskiego punktu widzenia. Pisarka obawiała się, by część polskiego społeczeństwa nie przyjęła polityki niemieckiej, ulegając znieczuleniu w sytuacji nieprawdopodobnych zbrodni okupanta.

konspiracji polskiej do losu Żydów stanowił artykuł tej katolickiej pisarki opublikowany na łamach wspomnianego już organu FOP – warszawskiej „Prawdy”. Nosił on znamieny tytuł *Protest* i ujrzał światło dzienne 11 sierpnia 1942 r.⁵

Tekst został podpisany przez Front Odrodzenia Polski, jednak autorką była właśnie Kossak-Szczucka. Rozpoczęła ona swój apel od opisu straszliwej sytuacji w getcie warszawskim u progu ostatecznej zagłady jego mieszkańców. Stwierdziła:

„W getcie warszawskim, za murem odcinającym od świata, kilkaset tysięcy skazańców czeka na śmierć. Nie istnieje dla nich nadzieja ratunku, nie nadchodzi znikąd pomoc.”

To, co szczególnie szokowało autorkę protestu, to milczenie międzynarodowej opinii publicznej:

„Świat patrzy na tę zbrodnię, straszliwszą niż wszystko, co widziały dzieje – i milczy. Rzeź milionów bezbronych ludzi dokonywa się wśród powszechnego, złowrogiego milczenia. Milczą kaci, nie chcą się tym, co czynią. Nie zabierają głosu Anglia ani Ameryka, milczy nawet wpływowe międzynarodowe żydostwo, tak dawniej wyczulone na każdą krzywdę swoich.”

Wydawało się pisarce, że milczącą obojętność zachowują wobec niesłychanej zbrodni także Polacy, zarówno przedwojenni „polityczni przyjaciele Żydów”, jak i ich przeciwnicy.



**Tramwaj w getcie warszawskim,
październik 1940 r. Fot.
Bundesarchiv**

Tę obojętność Kossak-Szczucka oceniała niezwykle surowo:

„Ginący Żydzi otoczeni są przez samych umywających ręce Piłatów. Tego milczenia dłużej tolerować nie można. Jakikolwiek są jego pobudki – jest ono nikczemne. Wobec zbrodni nie wolno pozostawać biernym. Kto milczy w obliczu mordy – staje się współnikiem mordercy. Kto nie potępia – ten przyzwala.”

Swój protest pisarka sformułowała w imieniu „katolików-Polaków”. Wypowiedziała niezwykle twarde i szczere słowa:

„Nie przestajemy uważać ich [Żydów] za politycznych, gospodarczych i ideowych wrogów Polski. Co więcej, zdajemy sobie sprawę z tego, iż nienawidzą nas oni więcej niż Niemców, że czynią nas odpowiedzialnymi za swoje nieszczęście. Dlaczego, na jakiej podstawie – to pozostanie tajemnicą duszy żydowskiej.”

Ale jednocześnie wzywała:

„Świadomość tych uczuć jednak nie zwalnia nas z obowiązku potępienia zbrodni. Nie chcemy być Piłatami. Nie mamy możliwości czynnie przeciwdziałać morderstwom niemieckim, nie możemy nic poradzić, nikogo uratować, lecz protestujemy z głębi serc przejętych litością, oburzeniem i grozą. Protestu tego domaga się od nas Bóg, Bóg, który nie pozwolił zabijać. Domaga się sumienie chrześcijańskie. Każda istota zwąca się człowiekiem ma prawo do miłości bliźniego. Krew bezbronnych woła o pomstę do nieba. Kto z nami tego protestu nie popiera – nie jest katolikiem.”

A zaraz potem dodawała:

„Protestujemy równocześnie jako Polacy. Nie wierzymy, by Polska odnieść mogła korzyść z okrucieństw niemieckich. Przeciwnie. [...] W zabiegach propagandy niemieckiej, usiłującej już teraz zrzucić odium za rzeź Żydów na Litwinów i... Polaków, wyczuwamy wrogą dla nas akcję. [...] Wiemy również, jak trujący bywa posiew zbrodni. Przymusowe uczestnictwo narodu polskiego w krwawym widowisku spełniającym się na ziemiach polskich może snadno wyhodować zobojętnienie na krzywdę, sadyzm i ponad wszystko groźne

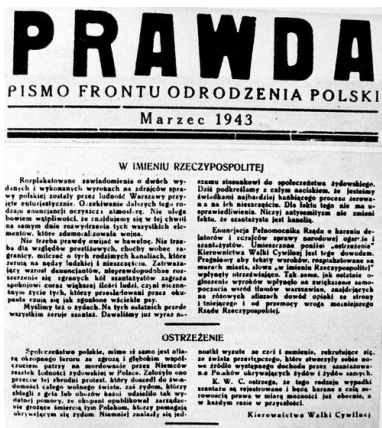
przekonanie, że wolno mordować bliźnich bezkarnie.”

Swój przejmujący protest pisarka kończyła jednoznaczną i dramatyczną anatemą:

„Kto tego nie rozumie, kto dumną, wolną przyszłość Polski śmiałyby łączyć z nikczemną radością z nieszczęścia bliźniego – nie jest przeto ani katolikiem, ani Polakiem!”

Czytany dzisiaj tekst Kossak-Szczuckiej tchnie surową prawdą o okupacyjnej rzeczywistości i może być w niektórych fragmentach dla wielu – zwłaszcza zwolenników politycznej poprawności – zbyt bezpośredni. Jednak nikt nie może zaprzeczyć, że jest to z pewnością autentyczny zapis poglądów autorki, a także wielu ówczesnych katolików, którzy już wkrótce stali się istotnym filarem zorganizowanej przez Polskie Państwo Podziemne pomocy zagrożonym eksterminacją polskim Żydom.

Włoska biografka Kossak-Szczuckiej mówi o „hipokryzji” polskiej pisarki. Uważna lektura protestu nie potwierdza tego zarzutu. Powiedziałbym raczej, że jej protest był jedną z najszczerzych wypowiedzi w czasie okupacji. Nie mieli też poczucia zafalszowania czy nieszczerości w tym tekście warszawscy Żydzi, którzy „ucząc się niemal jego fragmentów na pamięć – płakali”⁶.



Pismo Frontu Odrodzenia Polski z marca 1943 zapowiadające sankcje za szmalcownictwo

Rada Pomocy Żydom i pomoc w praktyce

Co jednak najważniejsze, pisarka nie poprzestała na słowach. Wraz z socjalistką Wandą Kraheleską-Filipowiczową, reprezentującą zgoła odmienne poglądy ideowe i polityczne, powołała do życia Tymczasowy Komitet Pomocy Żydom im. Konrada Żegoty (Żegota był fikcyjną postacią, którą wymyśliła sama Kossak-Szczucka w celach konspiracyjnych). Wkrótce Komitet stał się fundamentem utworzonej w grudniu 1942 r. – i podległej Departamentowi Spraw Wewnętrznych Delegatury Rządu – Rady Pomocy Żydom „Żegota”, czyli instytucji organizującej pomoc dla środowisk żydowskich. Sama pisarka, która starała się trzymać z dala od polityki, a ceniła społeczny wymiar wysiłków pomocowych, w skład rady nie weszła, lecz skoncentrowała się na realizacji konkretnej pomocy dla bliźnich zagrożonych ludobójstwem.⁷

Kossak-Szczucka zajęła się dostarczaniem pomocy materialnej i fałszywych dokumentów uciekinierom z getta, wyszukiwaniem i umieszczaniem w bezpiecznych kryjówkach dzieci i całych rodzin żydowskich. W swoim mieszkaniu przy ul. Radnej 14 stale przetrzymywała żydowskich zbiegów. Angażowała się w akcję pomocy nie tylko osobiście, lecz z całą swoją rodziną.

W opublikowanym liście napisanym już po wojnie autorka *Krzyżowców* w następujący sposób pisała o tym, z czym wiązała się ta działalność – w końcu wszystkim osobom w nią zaangażowanym groziła kara śmierci:

„Pamiętam, jak kiedyś przeprowadzałam z Powiśla na Śniadeckich Żydówkę. Witold [syn pisarki] osobno na ten sam punkt prowadził jej męża, a Anna [córka pisarki] córkę, swoją rówieśnicę... Boże, jak się bałam o te moje dzieci! [...] Nigdy nie zapomnę tego okropnego uczucia lęku, tego poczucia, że własne, najukochańsze dzieci narażam na śmierć prawie pewną. A z drugiej strony to przeświadczenie, że to obowiązek. A potem ta szalona radość i wdzięczność Bogu, gdy po półtorej godziny spotkaliśmy się na Powiślu, cali i zdrowi.”⁸

Aresztowanie i dalsze losy

Kossak-Szczucka wpadła w ręce Niemców raczej przypadkowo (choć niektóre biogramy podają, że z powodu donosu dalekiego krewnego). Została zatrzymana 25 września 1943 r. na ul. Tamka w Warszawie. Znalaziono przy niej konspiracyjne druki. Została aresztowana, wkrótce rozpoznana i poddana brutalnym przesłuchaniom na gestapo. Gestapowcy wybili jej zęby, przestała słyszeć na jedno ucho. Po dziesięciu dniach przesłuchań wysłano ją do obozu koncentracyjnego Auschwitz. Dostała tam numer 644919. Cudem przeżyła tyfus plamisty. Nie wiedziała, że w tym samym obozie zmarł w 1943 r. jej syn Tadeusz.

W kwietniu 1944 r. Niemcy odesłali ją do więzienia w Warszawie, gdzie nie zgodziła się na antysowiecką

współpracę z Rzeszą. Została skazana na karę śmierci. W niewytłumaczalny sposób wyszła na wolność dwa dni przed wybuchem powstania.

Władze komunistyczne – które wzięły pod uwagę oddanie pisarki dla akcji ratowania Żydów – postanowiły jej nie aresztować, lecz zdecydowały się zmusić ją do wyjazdu z kraju. Rozmawiał z nią o tym sam Jakub Berman, nadzorca aparatu bezpieczeństwa i członek ścisłego kierownictwa partii komunistycznej.

Razem z leciwą matką przetrwała walki na Powiślu. Pisała do prasy powstańczej. Wyszła z Warszawy wraz ze spotkaną przypadkiem córką Anną. Trafiała do Częstochowy, gdzie zastał ją koniec wojny. Podjęła tam współpracę z tygodnikiem diecezjalnym „Niedziela”, redagowanym przez ks. Antoniego Marchewkę.

Władze komunistyczne – które wzięły pod uwagę oddanie pisarki dla akcji ratowania Żydów – postanowiły jej nie aresztować, lecz zdecydowały się zmusić ją do wyjazdu z kraju. Rozmawiał z nią o tym sam Jakub Berman, nadzorca aparatu bezpieczeństwa i członek ścisłego kierownictwa partii komunistycznej. Kossak-Szczucka opuściła Polskę w sierpniu 1945 r.

Na emigracji spędziła dwanaście lat, zajmując się wraz ze spotkanym tam mężem – Zygmuntem Szatkowskim – prowadzeniem gospodarstwa rolnego w Kornwalii. Po powstaniu nigdy już nie przerwała działalności pisarskiej, zawieszanej w latach konspiracyjnej aktywności – publikowała swoje kolejne książki. Ostatnie swe dzieło, trzeci tom trylogii *Dziedzictwo*, wydała wspólnie z mężem w 1967 r.



Plansza z wystawy Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku: „Tak, tak; nie, nie. Zofia Kossak (Szczucka-Szatkowska)”, wyeksponowanej w 2020 r. przez Oddział IPN w Gdańsk. Fot. IPN



Górki Wielkie, nagrobek Zofii Kossak-Szczuckiej (II voto Szatkowskiej) i jej męża Zygmunta Szatkowskiego

Po powrocie do kraju w 1957 r. zamieszkała w Górkach Wielkich na Śląsku Cieszyńskim, gdzie dziś znajduje się poświęcone jej muzeum. Zmarła w kwietniu 1968 r. i spoczęła na cmentarzu w Górkach Wielkich.

Jej wojenną działalność izraelski Instytut Yad Vashem uhonorował dopiero w 1982 r. Przyznano jej pośmiertnie tytuł Sprawiedliwy wśród Narodów Świata. Podstawą odznaczenia było świadectwo Maurycego Gelbera, który ukrywał się w jej warszawskim mieszkaniu przez sześć miesięcy. Była to tylko jedna z tysięcy osób, którym zdołała pomóc osobiście w czasie okupacji. Na miliony osób wpłynęła jako pisarka i konsekwentna katoliczka.

Tekst pochodzi z nr 12/2017 „Biuletynu IPN”

¹ C. Tonini, *Czas nienawiści i czas troski. Zofia Kossak-Szczucka – antysemitka, która ratowała Żydów*, Warszawa 2007.

² *Antysemitka, która ratowała Żydów. Z Carlą Tonini rozmawia Piotr Zychowicz*, „Rzeczpospolita”, 25 X 2008 r.

³ Cytat z wypowiedzi Władysława Bartoszewskiego z 2008 r. za: J. Jurgała-Jureczka, *Zofia Kossak. Opowieść biograficzna*, Warszawa 2014, s. 131.

⁴ J. Jurgała-Jureczka, *Zofia Kossak...*, s. 150.

⁵ Z. Kossak-Szczucka, *Protest*, 14 VIII 1942 r., [w:] *Polacy – Żydzi 1939–1945. Wybór źródeł*, red. A.K. Kunert, Warszawa 2001, s. 213.

⁶ T. Prekerowa, *Konspiracyjna Rada Pomocy Żydom w Warszawie 1942–1945*, Warszawa 1982, s. 192.

⁷ Por. J. Żaryn, T. Sudoł, *Polacy ratujący Żydów. Historie niezwykle*, Warszawa 2014, s. 42–44.

⁸ Z. Kossak, *Umarli nie wracają...*, „Tygodnik Powszechny” 1995, nr 16 [list do Ireny Rybotyckiej, luty 1954 r., opublikowany przez A. Bugnon-Rosset, córkę pisarki].

⁹ Swoje wspomnienia obozowe opisała w książce *Z otchłani. Wspomnienia z lagru*, Warszawa 1946.

COFNIJ SIĘ